

SPOTKANIA DLA MŁODZIEŻY

Spotkania młodzieży odbywają się w domu parafialnym w piątki o godz. 19:00 po Mszy św. wieczornej. Opiekunem grupy jest ks. Zbigniew Rajski wraz z animatorami oazowymi.

Nauki przed chrztem świętym

W każdy poniedziałek w godz. 19.00-19.30 w parafialnej poradni rodzinnej odbywają się spotkania dla rodziców, którzy pragną ochrzcić swoje dziecko oraz dla kandydatów na rodziców chrzestnych. Prosimy o zgłaszanie się do poradni przed przybyciem do kancelarii parafialnej.

Telefon dyżurny do księdza

Zapraszamy Parafian do kontaktu przez nowy telefon dyżurny. Obok dotychczasowego telefonu stacjonarnego nr (22) 679 07 53, uruchomiony został numer telefonu do dyżurującego księdza z naszej parafii.
Tel. 668 809 795

Środowisko Medyczne Świętej Rodziny zaprasza na spotkanie 18 listopada

O godz. 19.00 Msza św. w kościele Świętej Rodziny, a po niej w domu parafialnym prelekcja o bł. Matce Elżbiecie Róży Czackiej, przygotowana przez doktor Grażynę Rojek i ks. Arkadiusza Wójtowicza, kapelana IMiDZ, Proboszcza Parafii Świętego Stanisława Biskupa i Męczennika.

Duszpasterstwo TALENT zaprasza

Comiesięczne spotkanie dla przedsiębiorców i pracowników odbędzie się 18 listopada. Program spotkania: Msza święta o godz. 18.00 w kościele Świętej Rodziny na Zaciszu, po niej prezentacja tematu i dyskusja w grupach w domu parafialnym.

SPOTKANIA DLA MAM Z DZIEĆMI

Mamy z małymi dziećmi zapraszamy na spotkania w domu parafialnym w czwartki o godz. 10.00.

Poradnie przy kościele Świętej Rodziny:

Psychiatryczna (tel. 889 462 187)
Psychologiczna (tel. 720 836 720)
Coach chrześcijański (tel. 887 887 206)
Mediacje pojednawcze (rodzinne, sąsiedzkie, cywilne) (tel. 793 404 202)
Poradnia prawna (tel. 696 636 278)
Pomoc w żałobie (tel. 668 469 992)

Zapraszamy małżeństwa i narzeczonych do Parafialnego Centrum Formacji Rodziny na spotkania i konsultacje:

poniedziałki w godz. 18:00-21:00 (tel. 665 807 834)
piątki w godz. 18:00-20:00 (tel. 504 470 253)
Możliwość rozmowy w języku angielskim.

Rzymskokatolicka Parafia Świętej Rodziny na Zaciszu

ul. Rozwadowska 9/11
03-628 Warszawa
tel. 22 679 07 53, tel. 668 809 795
kontakt@parafiaswrodziny.pl
www.parafiaswrodziny.pl
Zapraszamy na facebooka parafii.
Nr konta parafialnego:
BANK PEKAO SA VI O W-WA
52 1240 1082 1111 0000 0428 0477

**Kancelaria parafialna jest czynna:
wtorek, czwartek i piątek
w godz. 9:00-10:00 i 18:30-19:30**

Redakcja gazetki parafialnej:
ks. Proboszcz Andrzej Mazański
Monika Nowosielska (str. angielska)
Katarzyna Pawlak

Msze Święte w kościele Świętej Rodziny na Zaciszu:

w niedziele: 7:00, 9:00, 10:30 (dla dzieci), 12:00, 18:00
(II i IV niedziela miesiąca o godz. 13:00 z udzieleniem sakramentu chrztu św.)
w dni powszednie: 6:30, 8:00, 18:00.

Nabożeństwa w ciągu tygodnia:

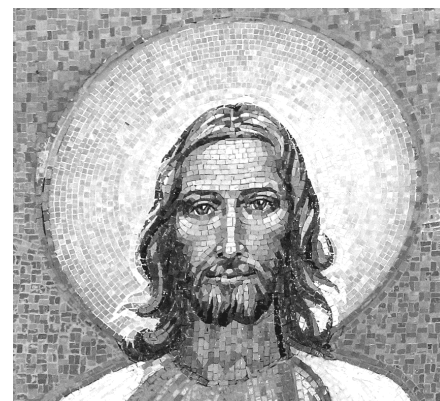
Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy - środa godz. 18:00.
Następnie Msza Św. w intencjach zbiorowych.
Adoracja Najświętszego Sakramentu - czwartek godz. 15:00-18:00
i 18:30-20:00 (możliwość skorzystania ze spowiedzi św.)
Godzinki ku czci Najświętszej Maryi Panny - niedziela godz. 8:00.

Nabożeństwa w ciągu miesiąca:

Pierwsze Soboty Miesiąca - godz. 7:15 różaniec wynagradzający i rozmyślanie nad tajemnicami różańca, następnie Msza Św. o godz. 8:00.
Adoracja Najświętszego Sakramentu - I niedziela miesiąca godz. 16:00.
Nieszpory - I niedziela miesiąca, godz. 17:30.
Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego - II piątek miesiąca, godz. 15:00.
Po nabożeństwie Msza Św. w intencjach zbiorowych.
Msza Święta za zmarłych poleconych Panu Bogu w wypominkach rocznych - w I poniedziałek miesiąca, godz. 18:00,

Gazetka Parafii Świętej Rodziny

Nr 10 (152) Listopad 2021 r. Warszawa – Zacisze



„Bo kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten mi jest bratem, siostrą i matką.” Mt 12, 50

Rodzina na Zaciszu

Przebaczenie jako dar dla zmarłych

Uroczystość Wszystkich Świętych i następujący po niej Dzień Zaduszny kierują nasze myśli ku naszym bliskim zmarłym. Dla nas, wierzących w Chrystusa, śmierć nie kończy życia, ale otwiera bramę wieczności. W prefacji Mszy św. za zmarłych modlimy się: „życie Twoich wiernych, o Panie, zmienia się, ale się nie kończy, i gdy rozpadnie się dom doczesnej pielgrzymki, znajdą przygotowane w niebie wieczne mieszkanie”. Niebo to królestwo miłości, to wieczne przebywanie z Trójcą Przenajświętszą, to nieprzemijające szczęście. Nie każdy jednak człowiek, który umiera pojednany z Panem Bogiem jest przygotowany do nieba. W czasie sądu szczegółowego, w spotkaniu z Chrystusem dostrzega w sobie różne braki, nienaprawione krzywdy, które wyrządził innym, pychę, egoizm, oziębłość w Bożej służbie, niewdzięczność - słowem to wszystko, co zatrzymywało go na drodze do świętości i spowodowało, że brak mu dostatecznej czystości duchowej, czystości serca, która umożliwia oglądanie Bożego Oblicza.

Bóg, najlepszy Ojciec i w tej sytuacji nie pozostawia człowieka samemu sobie, ale na granicy śmierci i wieczności ofiarowuje mu możliwość już pośmiertnego oczyszczenia zwanego czyścem. Katechizm nas uczy, że „Ci, którzy umierają w łasce i przyjaźni z Bogiem, ale nie są jeszcze całkowicie oczyszczeni, chociaż są już pewni swego wiecznego zbawienia, przechodzą po śmierci oczyszczenie, by uzyskać świętość konieczną do wejścia do radości nieba” (KKK 1030)



Na tej drodze „czyścowej”, która jest także procesem wewnętrznej przemiany i dojrzewania do nieba zmarli nie są pozostawieni samym sobie. Sobór Watykański II naucza, że: „Wszyscy bowiem, którzy należą do Chrystusa, mając Jego Ducha, zrastają się w jeden Kościół i zspalają się wzajemnie ze sobą w Chrystusie. Łączność pielgrzymów z braćmi, którzy zasnęli w pokoju Chrystusowym, bynajmniej nie ustaje; przeciwnie, według nieustannej wiary Kościoła umacnia się jeszcze dzięki wzajemnemu udzielaniu sobie dóbr duchowych”. (LG 49) Jest to tajemnica „świętych obcowania”, zwana inaczej „communio sanctorum” czy wspólnotą świętych.

Jednym z tych dóbr duchowych, jakim możemy obdarzyć naszych zmarłych jest przebaczenie im wszystkiego czym wobec nas zawinili i skrzywdzili nas za życia. Podczas ostatniej wieczerzy Pan Jezus powiedział m.in. do Apostołów: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowalem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13, 34-35). Prawdziwa miłość to taka, która „nie pamięta złego” (1 Kor 13,5), czyli miłość przebacząca.

cd. na str. 2

Na co dzień doświadczamy jak nam trudno przychodzi ją praktykować, jak nam trudno przebaczać, nawet najbliższym. Ta trudność była udziałem i Apostołów, czego dowodem było pytanie Piotra: „*Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy? Jezus mu odrzekł: Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy*” (Mt 18, 21-22). Znaczy to tyle, co zawsze, nieskończoną ilość razy; w tym względzie nie istnieją żadne granice. Pan Jezus powracał w swojej nauce wiele razy do przebaczenia. Wprowadził je także do modlitwy Ojcze nasz: „*przebac nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawiniли*”. (Mt 6,12) Zgodnie z tymi słowami Modlitwy Pańskiej przebaczenie jest niezbędnym warunkiem do otrzymania przebaczenia od Pana Boga i naszych grzechów.

Pan Jezus nie tylko nauczał o konieczności przebaczenia, ale sam je praktykował. Przebaczył Piotrowi, który Go się zaparł, a wisząc na Krzyżu wołał do Ojca: „*Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą co czynią*” (Łk 23, 34). Wpatrzeni w przykład Jezusa powinniśmy przebaczać wszystkim, wszystko i zawsze. Taką przebaczącą miłość mamy okazywać nie tylko żyjącym, ale i zmarłym. Co więcej? Przebaczenie zmarłemu wszystkiego czym wobec nas zawinił, powinno być pierwszym gestem miłości i pomocy jaką mu okażemy. Tymczasem zdarza się i to wcale nie tak rzadko, że jeszcze ciało zmarłego czeka na pochówek, a już w rodzinie zaczynają się nieporozumienia, kłótnie, daje o sobie znać mniej lub bardziej uzasadniony żal do zmarłego.

Czasem zmarły pozostawał w konflikcie z sąsiadami, lub innymi osobami, które faktycznie skrzywdził i nie zdążył się z nimi pojednać lub któraś ze stron świadomie nie chciała się pogodzić. Pozostała po tym wszystkim żywa, bolesna rana. Zdarza się, że pokrzywdzony, pozostający przy życiu uważa, że jego „krzywdziciel” nie zasłużył na przebaczenie nawet po śmierci. Jeżeli zmarły rzeczywiście wyrządził krzywdę i nie zadośćuczynił za nią zabrał ten balast ze sobą do wieczności. Będzie może nie tylko za to cierpieć, ale i czekał na przebaczenie.

Do Marii Simmy przyszedł kiedyś pewien gospodarz, który przedstawił jej następujący problem. Budował oborę, ale nie mógł jej dokończyć, ponieważ mur wznoszony w dzień, w nocy zamieniał się w ruinę.

Trudno było znaleźć przyczynę tego zjawiska. Maria zapytała go, czy przypadkiem nie był skłócony z kimś, kto zmarł bez pojednania. Gdy usłyszała odpowiedź twierdzącą, powiedziała mu, że być może ten zmarły w ten dziwny sposób prosi go o przebaczenie. Mężczyzna stanowczo zaprotestował: „*Co? Mam mu przebaczyć tyle ciężkich krzywd, które mi wyrządził, aby mógł dostać się do nieba? Nie, o nie, niech pokutuje za swoje grzechy*”. Maria długo przekonywała go i prosiła o przebaczenie zmarłemu. Na koniec odwołała się do modlitwy „Ojcze nasz” i powiedziała mu, że postępując w ten sposób mówi właściwie do Pana Boga: „*nie możesz mi Panie Boże przebaczyć moich grzechów, bo i ja nie przebaczam bliźniemu*”. Wtedy ustąpił i przebaczył. Mur już więcej się nie zawalił.

O tym, jak bardzo zmarli czekają na przebaczenie ze strony żyjących pisze również Anna, w książce: „Świadkowie Bożego Miłosierdzia”. Przeżywający stan czyśćca mówili jej, że ten, kto krzywdził innych za życia, w czyśćcu czuje to samo, co czuli przez niego krzywdzeni. Jedna z jej krewnych prosi ją bezpośrednio: „*wybacz mi wszystko zło, które ci wyrządziłam, bo wiem, że przeze mnie twój stan zdrowia pogorszył się i bardzo ci utrudniłam powrót do Chrystusa*”. Inny przekaz: „*Joannę boli niezmiernie, stokroć bardziej niż ciebie, że zatrzymują ją właśnie wciąż trwające skutki jej postępowania. (...) Tu widzi się konsekwencje swoich czynów, to jak one niszczą dalej miłość i zgodę, pomimo śmierci osoby, która je wywołała*.”

Zmarły ojciec duchowy Anny mówił jej: „*zawsze pierwszym obowiązkiem waszym powinna być prośba o łaskę dla osoby zmarłej, wstawiennictwo za nią i wybaczenie wszystkich krzywd sobie wyrządzonych, o ile wam naprawdę o jej szczęście chodzi*”. Kiedy indziej usłyszała słowa pochodzące od samego Pana: „*jeśli rzeczywiście pomóc chcesz twoim zmarłym, przebaczaj im co prędzej wszystko, czym ci zawinili, a przebaczenie twoje łącz z ofiarą Syna mego i Mnie oddawaj*”. I ostatni przekaz: „*gdy skrzywdzony modli się i prosi za winowajców, wtedy radość ogarnia całe niebo*”.

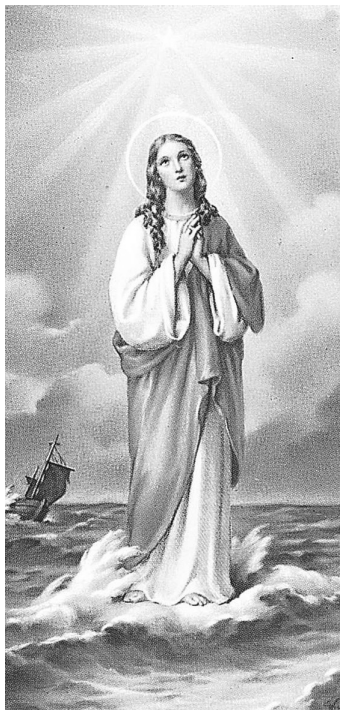
Nikt nie pojednany z bliźnimi nie będzie zdolny do przeżywania radości nieba. Przebacząc zmarłym, pomagamy im w zbliżaniu się do Boga, a sobie możemy „zaoszczędzić” nieco przyszłych cierpień czyśćcowych.

Kinga Szczurek wdc

ENCYKLIKA *SPE SALVI* OJCA ŚWIĘTEGO BENEDYKTA XVI O NADZIEI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Czy można przyjść z pomocą zmarłym?

48. (...) Już we wczesnym judaizmie istnieje myśl, że można przyjść z pomocą zmarłym w ich przejściowym stanie poprzez modlitwę (por. na przykład 2 Mch 12, 38-45: I wiek przed Chrystusem). W sposób naturalny podobna praktyka została przejęta przez chrześcijan i jest wspólna dla Kościoła wschodniego i zachodniego. Wschód nie uznaje oczyszczającego i pokutniczego cierpienia dusz «na tamtym świecie», ale uznaje różne stopnie szczęśliwości lub też cierpienia w stanie pośrednim. Duszom zmarłych można jednak dać «pokrępienie i ochłodę» poprzez Eucharystię, modlitwę i jałmużnę. W ciągu wszystkich wieków chrześcijaństwo żywiło fundamentalne przekonanie, że miłość może dotrzeć aż na tamten świat, że jest możliwe wzajemne obdarowanie, w którym jesteśmy połączeni więzami uczucia poza granice śmierci. To przekonanie również dziś pozostaje pocieszającym doświadczeniem. Któż nie pragnąłby, aby do jego bliskich, którzy odeszli na tamten świat, dotarł znak dobroci, wdzięczności czy też prośba o przebaczenie? Można też zapytać: jeżeli «czyścić» oznacza po prostu oczyszczenie przez ogień w spotkaniu z Panem, Sędzią i Zbawcą, jak może wpłynąć na to osoba trzecia, choćby była szczególnie bliska? Kiedy zadajemy podobne pytanie, musimy sobie uświadomić, że żaden człowiek nie jest monadą zamkniętą w sobie samej. Istnieje głęboka komunია między naszymi istnieniami, poprzez wielorakie współzależności są ze sobą powiązane. Nikt nie żyje sam. Nikt nie grzeszy sam. Nikt nie będzie zbawiony sam. Nieustannie w moje życie wkracza życie innych: w to, co myślę, mówię, robię, działam. I na odwrót, moje życie wkracza w życie innych: w złym, jak i w dobrym. Tak więc moje wstawiennictwo za drugim nie jest dla niego czymś obcym, zewnętrznym, również po śmierci. W splocie istnień moje podziękowanie, moja modlitwa za niego mogą stać się niewielkim etapem jego oczyszczenia. I dlatego nie potrzeba przestawiać czasu ziemskiego na czas Boski: w obcowaniu dusz zwykły czas ziemski po prostu zostaje przekroczony. Nigdy nie jest za późno, aby poruszyć serce drugiego i nigdy nie jest to bezużyteczne. W ten sposób wyjaśnia się ostatni ważny element chrześcijańskiego pojęcia nadziei. Nasza nadzieja zawsze jest w istocie również nadzieją dla innych; tylko wtedy jest ona prawdziwie nadzieją także dla mnie samego[40]. Jako chrześcijanie nie powinniśmy pytać się jedynie: jak mogę zbawić siebie samego? Powinniśmy również pytać siebie: co mogę zrobić, aby inni zostali zbawieni i aby również dla innych wzeszła gwiazda nadziei? Wówczas zrobię najwięcej także dla mojego własnego zbawienia.



Maryja, gwiazda nadziei

49. W hymnie z VIII/IX wieku, a więc sprzed ponad tysiąca lat, Kościół pozdrawia Maryję, Matkę Boga, jako «Gwiazdę Morza»: *Ave maris stella*. Życie ludzkie jest drogą. Do jakiego celu? Jak odnaleźć do niego szlak? Życie jest niczym żegluga po morzu historii, często w ciemnościach i burzy, w której wyglądamy gwiazd wskazujących nam kurs. Prawdziwymi gwiazdami naszego życia są osoby, które potrafiły żyć w sposób prawy. One są światłami nadziei. Oczywiście, Jezus Chrystus sam jest światłem przez antonomazję, słońcem, które wzeszło nad wszystkimi ciemnościami historii. Aby jednak do Niego dotrzeć, potrzebujemy bliższych światła – ludzi, którzy dają światło, czerpiąc je z Jego światła, i w ten sposób pozwalają nam orientować się w naszej przeprawie. Któż bardziej niż Maryja mogłaby być gwiazdą nadziei dla nas – Ona, która przez swoje «tak» otworzyła Bogu samemu drzwi naszego świata; Ona, która stała się żyjącą Arką Przymierza, w której Bóg przyjął ciało, stał się jednym z nas, pośród nas «rozbił swój namiot» (por. J 1, 14)?

https://www.vatican.va/content/benedict-xvi/pl/encyclicals/documents/hf_ben-xvi_enc_20071130_spe-salvi.html

Pamięć



Dzień dobry, nazywam się Wesoły Ryjek. Dziś był u nas dziadek i graliśmy w moją ulubioną grę ze zwierzątkami. W tej grze są kartoniki, na przykład z królikami, owcami i świnkami. Pewnie się domyślacie, które lubię najbardziej.

- Pamiętasz, dziadku, jak mnie uczyłeś tej gry? – zapytałem, kiedy już składaliśmy wszystko do pudełka.

- Oczywiście – dziadek pokiwał głową.

Coś mi przyszło do głowy.

- A pamiętasz, jak się urodziłem? – zapytałem.

Dziadek się uśmiechnął.

- O, tak. To dopiero było wydarzenie! Tata przysłał nam twoje pierwsze zdjęcie z mamą, a potem odwiedziliśmy cię, zaraz gdy przyjechaliście do domu.

- Dziadku, ja też pamiętam to zdjęcie i inne też, gdy byłem malutki i pomarszczony – powiedziałem. – Mama i tata pokazywali mi je wiele razy. Zdjęcia pamiętam, ale nie pamiętam, jak się urodziłem. Dlaczego?

Dziadek pogłaskał po głowie najpierw siebie, a potem mnie.

- Wiesz, pamięć to rzeczywiście tajemnicza sprawa. Ja też nie pamiętam, jak się urodziłem. Trochę pamiętam, jak chodziłem do przedszkola. Trochę więcej – jak chodziłem do szkoły. Pamiętam, jak poznałem babcię i jak urodziła się twoja mama...

Aż podskoczyłem z tego wszystkiego.

- O, to bardzo dużo pamiętasz, dziadku! – zawołałem. – Opowiesz mi kiedyś o swoim przedszkolu, i o szkole, i w ogóle?

Dziadek wziął mnie na kolana i przytulił.

- Oczywiście, bardzo chętnie – powiedział. – Jeśli tylko będę pamiętał, a ty będziesz chciał słuchać. Zresztą chyba w ten właśnie sposób przekazuje się pamięć...

- Jasne, że będę chciał słuchać, bo to bardzo ciekawe!

- potwierdziłem. – Ale... ale dlaczego, dziadku, nie jesteś pewien, czy będziesz pamiętał?

Dziadek uśmiechnął się, ale jakoś inaczej niż zwykle.

- Wiesz, im jestem starszy, tym łatwiej zapominam różne rzeczy – powiedział. – Pamięć staje się jakaś dziurawa...

- Jak spodnie, w których nie wiadomo od czego robią się dziury na kolanach? – zapytałem, bo w moich spodniach robiły się czasem takie dziury.

- Właśnie – dziadek uśmiechnął się już całkiem tak jak zawsze. – Tylko w pamięci robi się więcej dziur niż w spodniach. Pewnie dlatego, że jest większa, chociaż jej nie widać. Niektóre dziury są spore, a inne malutkie.

Spróbowałem sobie wyobrazić taką podziurawioną pamięć. Wyglądała inaczej niż spodnie. Trochę przypominała

ulubiony żółty ser taty, a trochę sweter mamy, który kiedyś ponadgryzały w szafie mole.

- A co się dzieje, dziadku, kiedy w pamięci pojawi się taka mała dziurka? – zapytałem.

- Wtedy na przykład nie pamiętam, gdzie odłożyłem klucze albo okulary – wyjaśnił dziadek i nagle rozejrzał się dookoła. – No właśnie, widzisz. Gdzie są moje okulary?

- Położyłeś je obok pudełka z naszą grą, dziadku – powiedziałem od razu, bo świetnie to pamiętałem.

Dziś dowiedziałem się, że małe dziury w pamięci można pomóc załatać. Wystarczy, że obok jest mały prosiaczek, który przypomni, gdzie się położyły okulary. Tak powiedział mi dziadek. A ja myślę, że na te większe dziury też znajdzie się sposób!

Wojciech Widłak

Ilustracja Agnieszka Żelewska

Chociaż uprzywilejowanym czasem pamięci o zmarłych jest miesiąc listopad, to zmarli czekają na dar naszego serca cały rok i są nam bardzo wdzięczni za okazaną im pomoc.

Pomagajmy duszom czyśćcowym

„Kościół modli się za zmarłych, a ta modlitwa mówi szczególnie wiele o nim samym. Mówi, że Kościół trwa w nadziei życia wiecznego. Modlitwa za zmarłych jest jak gdyby szczególnym zmaganiem się z rzeczywistością śmierci i zniszczenia, jakie zaciążyło nad ziemską egzystencją człowieka. Jest ona i pozostaje zawsze szczególnym objawieniem zmartwychwstania. To sam Chrystus daje w tej modlitwie świadectwo życia i nieśmiertelności, do którego Bóg powołuje człowieka” – Jan Paweł II, „Przekroczyć próg nadziei.

W Kościele katolickim odpust zupełny dla nawiedzających cmentarz i modlących się, choćby tylko w myśli, za zmarłych można uzyskać przez osiem dni, poczynawszy od 1 do 8 listopada, ale w związku z pandemią w ubiegłym roku na polecenie papieża Franciszka Penitencjaria Apostolska wydała dekret rozciągający na cały listopad możliwość uzyskania odpustu dla zmarłych. „Dla pożytku wiernych może on być przeniesiony na inne osiem dni listopada. Dni te, dowolnie wybrane przez poszczególnych wiernych, mogą być od siebie oddzielone” – czytamy w dekrete.

Warunkiem uzyskania odpustu jest nawiedzenie cmentarza lub kościoła oraz wypełnienie zwykłych warunków, tj. przystąpienie do Komunii św. w dniu nawiedzenia cmentarza i odmówienie modlitw „Ojcze nasz” i „Wierzę w Boga” i jakiegokolwiek modlitwy w intencjach wyznaczonych na dany dzień przez papieża.

Kościół jako pomoc okazywaną zmarłym będącym w stanie oczyszczenia zaleca modlitwę, post, jałmużnę, uczynki pokutne. Najbardziej

cennym darem modlitewnym jest Msza św. jako ofiara samego Chrystusa. W polskiej tradycji stanowi ona centrum liturgii pogrzebowej. Istnieje piękny zwyczaj zamawiania Mszy św. w miesiąc po śmierci i w kolejne miesiące, Msze św. rocznicowe. Godną polecenia praktyką jest zamawianie Mszy świętych gregoriańskich czy też tzw. Mszy świętych „wieczystych”. Należy dołożyć starań, aby w zamówionej Mszy św. uczestniczyć i przyjąć Komunię św.

Z innych praktyk modlitewnych na uwagę zasługują modlitwy związane z Męką Pańską (np. nabożeństwo Drogi Krzyżowej, koronka do Bożego Miłosierdzia) różaniec, adoracja Najświętszego Sakramentu, litania za zmarłych, Anioł Pański, Wieczny odpoczynek... Nieocenioną pomocą dla zmarłych są odpusty, cierpienia, trudne doświadczenia znoszone z poddaniem się woli Bożej. Słowem wszystko, co podejmujemy z miłością i z miłości z myślą o nich.

W naszym kościele parafialnym na stoliku z czasopismami oraz w zakrystii można się jeszcze zaopatrzyć

w kartki na wypominki całoroczne. W wypominkach rocznych będziemy się modlić za naszych zmarłych w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca podczas Mszy św. o godz. 18.00 oraz fragmentami jeden raz w miesiącu podczas Mszy św. w dni powszednie. Każdy kto zgłosi wypominki, będzie mógł uzyskać informację, którego dnia miesiąca i o której godzinie będziemy modlić się za jego zmarłych.

„Dobry Jezu, a nasz Panie, daj im wieczne spoczywanie. Światłość wieczna niech im świeci, gdzie królują wszyscy święci, gdzie królują z Tobą, Panem, aż na wieki wieków. Amen! Tak się modlimy za zmarłych. (...) Niech ta modlitwa za zmarłych towarzyszy nam często. W niej się wyraża nasza wiara, zbawienie wieczne, do którego człowiek dochodzi także przez czyściec. Czyściec to znaczy stan oczyszczenia, stan, w którym dusze przygotowane do zbawienia, do szczęścia wiecznego, oczyszczają się jeszcze, ażeby dojrzeć do ostatecznego spotkania z Bogiem.” (Jan Paweł II, Audienca generalna, 4 VIII 1999)

Parafialna pomoc w żałobie

Żałoba to trudny czas przeżywany po śmierci bliskich. Cierpienie wywołane ich odejściem zależy od wielu czynników, a zwłaszcza od wzajemnych relacji, wieku zmarłego, przyczyny śmierci (np. nagłe, nieprzewidywane, czasami wręcz tragiczne odejście zwykle je potęguje).

Śmierć często rodzi wiele pytań dotyczących sensu życia i umierania, życia po śmierci, losu tych, których już pożegnaliśmy, możliwości utrzymywania z nimi dalszej osobowej relacji itp.

Osoby poszukujące duchowego wsparcia po stracie bliskich i zainteresowane wymienionymi zagadnieniami mogą skontaktować się z Siostrą Kingą ze Zgromadzenia Sióstr Wspomożycielek Duszy Czyśćcowych. Po kontakcie telefonicznym (tel. 668 469 992) istnieje możliwość ewentualnego spotkania.

Świętość wydaje się celem trudnym, osiągalnym tylko dla ludzi zupełnie wyjątkowych albo dla tych, którzy odrywają się całkowicie od życia i kultury danej epoki. W rzeczywistości świętość jest darem i zadaniem zakorzenionym w chrzcie i bierzmowaniu, powierzonym wszystkim członkom Kościoła w każdej epoce. Jest darem i zadaniem dla świeckich tak samo jak dla zakonników i kapłanów, w sferze prywatnej, tak jak w działalności publicznej, w życiu zarówno jednostek, jak rodzin i wspólnot. (Orędzie Papieża Jana Pawła II na XIII Światowe Dni Młodzieży, 1997 r.)

Dążenie do świętości jest naszą powinnością

Świętość nie jest przywilejem niewielu, lecz celem, który Bóg «po trzykroć święty» i «źródło wszelkiej świętości» (II Modlitwa eucharystyczna) stawia przed człowiekiem stworzonym na Jego obraz i podobieństwo. Wezwanie to, zawarte w samym stwórczym akcie Boga, staje się przykazaniem: «Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty» (Kpł 19, 2).

Świętość, do której wszyscy są powołani, nie jest rozumiana jako ideał czysto teoretyczny, wprawdzie piękny, lecz nieosiągalny. Także dążenie do niej nie powinno być czymś abstrakcyjnym, ogólnym, lecz winno stać się autentycznym programem życia. «Szukajcie świętości w codziennym życiu» — mówił Jan Paweł II (homilia w Mariborze, 19 maja 1996 r.: «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 7-8/1996, s. 14), w zwyczajnym życiu. Nie polega ona oczywiście na dokonywaniu rzeczy niezwykłych, lecz na niezwykłym podejściu do rzeczy zwykłych i codziennych. «Nie należy mylnie pojmować tego ideału doskonałości jako swego rodzaju wizji życia nadzwyczajnego, dostępnego jedynie wybranym 'geniuszom' świętości. Drogi świętości są wielorakie i dostosowane do każdego powołania» (*Novo millennio ineunte*, 31). Świętości chrześcijańskiej nie należy postrzegać także jako pewnego rodzaju wyobcowania człowieka, lecz raczej jako jego pełną realizację, zgodną z Bożym planem zbawienia. Jest ona darem łaski, która doskonali naturę człowieka. W rzeczywistości świętość nie jest zaprzeczeniem tego, co ludzkie, lecz pełnią człowieczeństwa. Chrystus jest doskonałym człowiekiem właśnie dlatego, że jest samą świętością wcieloną.

«Święci — mówił Jan Paweł II — którzy w każdej epoce historii ukazywali światu blask światłości Bożej, są widzialnymi świadkami tajemniczej świętości Kościoła. (...) Aby zrozumieć głębię Kościoła, musicie spojrzeć na nich! Lecz nie tylko na tych świętych, którzy zostali kanonizowani, lecz także na wszystkich świętych ukrytych, anonimowych, którzy starali się żyć Ewangelią pośród zwykłych, codziennych obowiązków. To oni ukazują, czym jest Kościół w swej najgłębszej istocie, a jednocześnie chronią go przed miernością, kształtują od środka, pobudzają do tego, by był oblubienicą Chrystusa bez skazy i zmarszczki (por. Ef 5, 27)» (przemówienie do młodych z Lukki, 23 września 1989 r.: *Insegnamenti*, XII/2, 1989, ss. 623-624).

Święci — podkreślał Papież — stali się światłem dla świata i dla ludzi im współczesnych; stali się «od-biciem blasku Boga», światłości Chrystusa, który jest "światłością prawdziwą», posłaną, aby oświecić każdego człowieka (por. J 1, 9) i wszystkie narody (por. *Lumen gentium*, 1).

Święci — jak wskazywał Jan Paweł II — «chronią Kościół przed miernością». Nigdy, także i dzisiaj, nie brakuje pokus, skłaniających nas do mierności. W atmosferze coraz większej obojętności religijnej, wobec niebezpieczeństwa zaniku wartości, także na płaszczyźnie etycznej, oraz pojawiania się tak wielu nowych idoli wierzący mogą w sprawach życia i wiary godzić się na łatwe kompromisy, na rozwiązania nie zawsze całkowicie zgodne z Ewangelią; w pewien sposób hołdować nowym idolom i w konsekwencji prowadzić «mierne» życie chrześcijańskie. Najskuteczniejszym antidotum na tego rodzaju mierność jest bez wątpienia świadectwo świętych. Podstawą ich egzystencji, zgodnie z Ewangelią, stało się nagłące zaproszenie do postępowania zgodnie z «wysoką miarą» zwyczajnego życia chrześcijańskiego", o której mówi Papież w *Novo millennio ineunte* (n. 31), do zdecydowanego odrzucenia idoli naszych czasów.

W ramach powszechnego powołania do świętości Papież szczególną uwagę poświęcił świętości ludzi świeckich. W *Novo millennio ineunte* dziękował Bogu za to, że pozwolił mu „beatyfikować i kanonizować w minionych latach tak wielu chrześcijan, a wśród nich licznych wiernych świeckich, którzy uświęcili się w najzwyklejszych okolicznościach życia”. Mówiąc o świętości ludzi świeckich, Papież kładł nacisk na świętość małżonków. „Należy popierać — pisał Jan Paweł II — uznanie heroiczności cnót zwłaszcza świątobliwych wiernych świeckich, którzy realizowali swe powołanie chrześcijańskie w małżeństwie. Żywiąc przeświadczenie, że w rzeczywistości nie brak owoców świętości również w tym stanie, czujemy potrzebę znalezienia odpowiednich sposobów, ażeby świętość ta była przez Kościół stwierdzana i stawiana za wzór dla innych chrześcijańskich małżonków” (*Tertio millennio adveniente*, 37). Jan Paweł II po raz pierwszy w historii 21 października 2001 r. beatyfikował rzymskie małżeństwo Alojzego i Marię Beltrame Quattrocchich. Jest to pierwsza w historii Kościoła para małżonków wyniesiona do chwały ołtarzy.

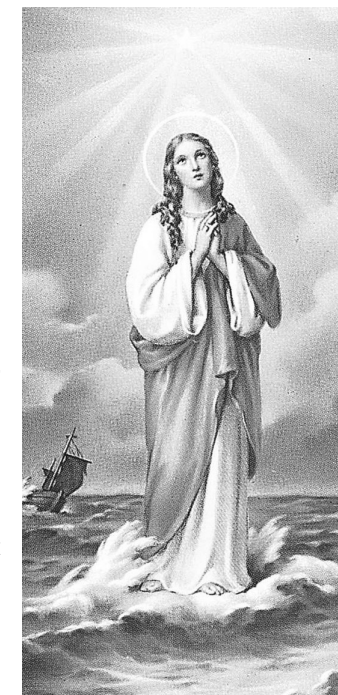
Adoracja Najświętszego Sakramentu w kościele Świętej Rodziny na Zaciszu

- W pierwszą niedzielę miesiąca od godz. 16:00 do wieczornej Mszy świętej.
- W każdy czwartek (oprócz wakacji) godz. 15:00-18:00 i 18:30-20:00 (możliwość skorzystania ze spowiedzi św.)
- Ogłaszana raz w miesiącu nocna adoracja i Msza święta w intencji rodzin - najbliższa będzie w piątek 26 listopada od godz. 21.00 do 1.00. O północy sprawowana będzie Msza święta.

ENCYCLICAL LETTER *SPE SALVI* OF THE SUPREME PONTIFF BENEDICT XVI ON CHRISTIAN HOPE

Can we help the deceased?

48. Early Jewish thought includes the idea that one can help the deceased in their intermediate state through prayer (see for example 2 *Macc* 12:38-45; first century BC). The equivalent practice was readily adopted by Christians and is common to the Eastern and Western Church. The East does not recognize the purifying and expiatory suffering of souls in the afterlife, but it does acknowledge various levels of beatitude and of suffering in the intermediate state. The souls of the departed can, however, receive “solace and refreshment” through the Eucharist, prayer and almsgiving. The belief that love can reach into the afterlife, that reciprocal giving and receiving is possible, in which our affection for one another continues beyond the limits of death—this has been a fundamental conviction of Christianity throughout the ages and it remains a source of comfort today. Who would not feel the need to convey to their departed loved ones a sign of kindness, a gesture of gratitude or even a request for pardon? Now a further question arises: if “Purgatory” is simply purification through fire in the encounter with the Lord, Judge and Saviour, how can a third person intervene, even if he or she is particularly close to the other? When we ask such a question, we should recall that no man is an island, entire of itself. Our lives are involved with one another, through innumerable interactions they are linked together. No one lives alone. No one sins alone. No one is saved alone. The lives of others continually spill over into mine: in what I think, say, do and achieve. And conversely, my life spills over into that of others: for better and for worse. So my prayer for another is not something extraneous to that person, something external, not even after death. In the interconnectedness of Being, my gratitude to the other—my prayer for him—can play a small part in his purification. And for that there is no need to convert earthly time into God's time: in the communion of souls simple terrestrial time is superseded. It is never too late to touch the heart of another, nor is it ever in vain. In this way we further clarify an important element of the Christian concept of hope. Our hope is always essentially also hope for others; only thus is it truly hope for me too[40]. As Christians we should never limit ourselves to asking: how can I save myself? We should also ask: what can I do in order that others may be saved and that for them too the star of hope may rise? Then I will have done my utmost for my own personal salvation as well.



Mary, Star of Hope

49. With a hymn composed in the eighth or ninth century, thus for over a thousand years, the Church has greeted Mary, the Mother of God, as “Star of the Sea”: *Ave maris stella*. Human life is a journey. Towards what destination? How do we find the way? Life is like a voyage on the sea of history, often dark and stormy, a voyage in which we watch for the stars that indicate the route. The true stars of our life are the people who have lived good lives. They are lights of hope. Certainly, Jesus Christ is the true light, the sun that has risen above all the shadows of history. But to reach him we also need lights close by—people who shine with his light and so guide us along our way. Who more than Mary could be a star of hope for us? With her “yes” she opened the door of our world to God himself; she became the living Ark of the Covenant, in whom God took flesh, became one of us, and pitched his tent among us (cf. *Jn* 1:14).

https://www.vatican.va/content/benedict-xvi/en/encyclicals/documents/hf_ben-xvi_enc_20071130_spe-salvi.html